Nr 3. Środa, d. 18 Października 1876 r. Rok I.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 10 wyjąwszy Niedziel i świąt.

KURYER KRAKOWSKI

Redakcya i Administracya w Drukarni „Czasu", ulica Różanna Nr. 413 (od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.)

Nr pojedynczy 5 centów.

Biorący na sprzedaż przynajmniéj 5 egzemplarzy, otrzymują je w Administracyi za opłatą 4 centów za egzemplarz.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Prenumerata wynosi:

	na miesiąc	na kwartał	na rok
W Krakowie	Zł. a. 1 c. —	Zł. a. 2 c. 50	Zł. a. 10
Pocztą w Austryi i w Niemczech .	„ 1 „ 25	„ 3 „ —	„ 12

Inseraty obliczają się po 5 centów za miejsce wiersza drobnym drukiem.

Prenumerata w roku 1876:

w Krakowie do 30 Listopada złr. **1** cent. **50**
„ 31 Grudnia „ **2** „ —
pocztą do 30 Listopada złr. **2** cent. —
„ 31 Grudnia „ **2** „ **50**.

Czterdziestogodzinne nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu w kościele ś. Kazimierza u OO. Reformatów, jako na uroczystość jutrzejszą ś. Piotra z Alkantary, rozpoczęło się wczoraj a kończy się jutro nieszporami.

— Za spokój duszy nieśmiertelnéj pamięci Tadeusza Kościuszki, odprawi się jutro we Czwartek dnia 19 b. m. o godzinie 11 rano Nabożeństwo w Katedrze na Wawelu. Przy zwiedzaniu grobów królewskich i skarbca, Straż ogniowa ochotnicza utrzymywać będzie porządek.

Nie pamiętamy tak wiele naraz przedsięwziętych restauracyj kościołów, jak to miało miejsce upłynionego lata. Mówiono nam, że prof. Łepkowski, konserwator zabytków Galicyi zachodniéj i w Krakowskiem, opiekował się w tym roku restauracyami ośmdziesięciu przeszło kościołów w obrębie swego urzędowania. Wymienimy tylko restauracye w Krakowie i w najbliższéj okolicy miasta, jakoto: kończąca się restauracya grobów królewskich na Wawelu, wieża Zygmuntowska w Katedrze, tamże kaplice: Gamrata, królowéj Zofii (zewnątrz) i Zygmuntowska — kościoły: ś. Mikołaja, Wizytek, Karmelitek, ś. Jędrzeja, na Zwierzyńcu, w Mogile, kruchta przy kościele Franciszkanów i t. d. Zostawiamy sobie na później doniesienie o bliższych szczegółach tych robót, między któremi są prowadzone wielkim kosztem z udziałem artystów, jak np. odnowione wnętrza wielkich świątyń na Zwierzyńcu i w Mogile.

— Obecnie dokonywa się odnowa kościoła ś. Barbary staraniem X. Eberhardta T. J. Przyznać potrzeba, że odkąd kościół ten pozyskał tego gorliwego kapłana, przychodzi on nietylko do porządku wewnętrznego, ale i w nabożeństwie. Z przed kościoła usunięto stosy kamieni, wycięto drzewa, którym niewiadomo dlaczego tak długo pozwolono tam róść, chyba na to, aby piękne pomniki Pipanów psuły; — zdały się one przecież na coś, bo po konarach tych drzew włóczęgi dostawali się na poddasze „Ogrojca" gdzie formalne znaleziono leżysko, t. j. słomę, zapałki i cygarniczkę. Łatwo więc mógł być wypadek pożaru.

— W kościele OO. Dominikanów ustawiono w bocznych nawach bardzo okazałe konfesyonały.

— Jak wiadomo, Akademia Umiejętności w Krakowie zakupiła sąsiedni dom, celem rozszerzenia swego zabudowania. Roboty około przeistoczenia tej starej rudery szybko postępują. Tylne zabudowania prawie już na ukończeniu. Na wiosnę zaś w przyszłym roku mają przystąpić do robót około frontu.

— Odbieramy następujące pismo:

Kraków 17 października.

„Wyczytawszy we wczorajszym *Kuryerze* bardzo słuszną wzmiankę o niebezpieczeństwie wozów i wózków o jednym dyszlu i jednym koniem zaprzężonych, które tak często spotyka się w Rynku i w głównych ulicach miasta, pospieszam zwrócić uwagę na tę okoliczność, iż istnieje oddawna przepis policyjny powszechnie obowiązujący i wyraźnie wzbraniający używania podobnych zaprzęgów".

W odpowiedzi na powyższe pismo, wyznać musimy, że przepis co do używania wózków o dwóch dyszlach wprawdzie istnieje i parę lat temu, ściśle był przestrzegany — ale przyznać też należy, że u nas jest z jednej strony wielkie lekceważenie przepisów, a z drugiej władze co do niektórych przepisów są zbyt pobłażliwe. Takiego lekceważenia dowód daje także tutejszy urząd pocztowy, który do zabierania listów ze skrzynek miejskich i po

Mowa

Józefa Szujskiego, Dra Filozofii, prof. Uniw. Jagiell., Członka Akademii Umiejętności, jako delegata Akademii Umiejętności na pogrzebie Augusta Bielowskiego we Lwowie.

Imieniem Akademii Umiejętności w Krakowie, imieniem Wydziału historycznego, do którego należał, imieniem komisyi historycznej, któréj najważniejsza część tutaj pod jego zostawała przewodnictwem, mam pożegnać trumnę członka pierwszej polskiej Akademii, trumnę sędziwego wodza z pod jednej chorągwi naukowej i — narodowej. Nie byłbym wiernym tych uczuć tłumaczem, gdybym nie powiedział na wstępie, że wiadomość o śmierci Augusta Bielowskiego spadła na nas jak grom z jasnego nieba, a przenikając boleścią serca wszystkich, odbiła się o te pełne wspomnień gmachy i wieże królewskiego Zamku, katedry królewskiej, której najdawniejsze pomniki pisemne, pierwszy dał poznać światu nieboszczyk. I zapominając w pierwszej chwili boleści, że *Monumenta* historyczne Polski straciły nieporównanego w skrzętności wydawcę, że prace nasze około dziejów straciły jednę dłoń olbrzymią, która dźwigała wiele, bo sercem dźwigała, bo dźwigała miłością: czuliśmy tylko, że jednym czystym, szlachetnym, potężnym duchem więcej pomnożył się zastęp tych, których nam zawsze brak będzie, tych, których pamięć związana u nas górą Wawelową i dzwonem Zygmunta, bo tam spoczęło pod szkrzydłami świętego, spoczęło poświęcenie Jadwigi, wytrwałość Łokietka, Kazimierza Wielkiego mądrość, Sobieskiego dzielność, niepokalaność i prostota Kościuszki.

Nie dla ustrojenia słów moich, chciałem, aby te imiona zabrzmiały nad trumną zmarłego. Żegnamy jednego z tych, który połączył je wszystkie, te cnoty i dary przekazane głosem Boga i pełnych boleści dziejów naszych głosem, połączył poświęcenie i wytrwałość, dary umysłu i charakteru dzielność, niepokalaność i prostotę sługi narodu. Połączył na polu działania szczuplejszem, jako żołnierz, poeta, dziejopisz, zacny obywatel i głowa rodziny — ale połączył tak, że obok dzieł dokonanych za życia, pozostanie po nim najtrudniejsze i najrzadsze między ludźmi — dzieło jego żywota.

Nie chwila po temu i nie moja rzecz w tej chwili, wspominać nad trumną zmarłego, tem mniej oceniać jego prace naukowe. Ale to dzieło najdoskonalsze, ta całość wielka, której oddajemy hołd ostatnim zwany. Bielowski jako człowiek, niechaj uczczonym zostanie w świetle tej prawdy, którą ukochane przezeń dzieje narodu rzucają pokoleniu dzisiejszemu. Niech będzie stwierdzonem, że bez świętego ognia poświęcenia, bez stalowej dźwigni wytrwałości, bez harmonii między charakterem moralnym i intellektualnemi siłami, nie ma skutecznej służby na polu sławy i pisma, jak jej nie ma na polu czynu, że nauka i zawód pisarski wtedy tylko nie jest rzemiosłem i karyerą, ale apostolstwem jest i kapłaństwem, jak u ś. p. Augusta, jeżeli je niosą skrzydła ideału, skrzydła miłości ku czemuś, co poza nami, których też Bóg nie poskąpił nikomu, a których ludzie tak często skąpią sobie i światu. Poecie za dni młodych dane było, aby śpiewał walki Igora i lignicką klęskę, nie osłabły te skrzydła u Bielowskiego, gdy się pogrążył w zbutwiałych manuskryptach, aby obcować z hartowną Bolesławów postacią, aby widzieć twarz w twarz zastęp założycieli Polski z Atletą Chrystusa na czele, a nie mniemajmy, aby pożegnał się z poezyą, gdy się tej twardej pracy poświęcił, bo nie ma u ludzi miary rozdziału piękna i prawdy, a każdy zapisek annalistyczny w epoce najściślejszego badania, zachował dla duszy jego tę woń przeszłości, ten urok wspomnienia, to żywe słowo zmarłych, które się nietylko ceni jako świadka, ale kocha jako przyjaciela!

Nie czemu innemu też, tylko tej miłości narodu, tej nieustającej pobudce do działania w zakresie tak ważnym dla niego, jak poznanie krytyczne przeszłych jego losów, przypisać należy tę czerstwość ducha, tę rzeźkość rycerską podeszłego wieku, którą zachował do chwili, gdy niespodziewany grom śmierci tę piękną, szlachetną, wyniosłą postać powalił, tę wytrwałą pracowitość, której zawdzięczamy cały szereg dzieł i rozpraw historycznych pierwszej wagi, wydawnictwo pism Żółkiewskiego, dwa tomy Monumentów, wzorową redakcyę dwunastu tomów Biblioteki Zakładu Ossolińskich, a w znacznej części rozwój tego narodowego Zakładu.

Obok głębokiej boleści u spółczesnych, że się nie przedłużył jeszcze dla pożytku i chwały społeczeństwa, dla dobra naukowego instytucyj, których był filarem, żywot, który się

przedmieściach, używa wózka jednokonnego o zbyt nawet długim dyszlu, przy którym koń także zbyt długo zaprzężony, balansuje nim po ulicach grożąc przechodniom.

Czas także pisze: Dorózki krakowskie, szczególniej jednokonne, potrzebują ściślejszej kontroli. Nigdy nie było w Krakowie tyle brudnych dorózek, jak teraz, a co gorsza, zaprzęgają do nich konie znarowione tak, iż często jadący wysiadać muszą, bo koń albo iść nie chce, albo wyprawia niebezpieczne skoki. Nie zbyt dawno złamała się dorózka z jadącemi osobami, a teraz często można się spotkać z dorózką, do której istotnie obawa wsiadać. W interesie bezpieczeństwa osób używających dorózek, należałoby koniecznie ściślą prowadzić kontrolę.

— Doniesienie nasze o bytności księcia Nemours w Krakowie nasuwa nam sposobność nadmienienia, że córka jego, księżna Władysławowa Czartoryska tak dokładnie wyuczyła się po polsku, że mówi już wcale płynnie językiem swojej przybranej ojczyzny.

— Wpisy w Uniwersytecie Jagiellońskim jeszcze nie ukończone; nie możemy więc podać ogólnej liczby słuchaczów na bieżące półrocze. Tyle jednakże jesteśmy w stanie donieść, że w tym roku więcej, niż w innych latach zapisało się uczniów na wydziały prawny i medyczny.

— Kursa w nowo zorganizowanym Instytucie techniczno-przemysłowym rozpoczną się uroczystem nabożeństwem w kościele ś. Anny d. 19 b. m. we czwartek; wykłady zaś we wszystkich trzech wydziałach fachowych, nazajutrz, to jest 20 t. m.

— Przy komendzie tutejszego batalionu obrony krajowej (Nr. 52) otwartym zostanie od 1 grudnia b. r. kurs naukowy dla aspirantów oficerskich. Celem tego rodzaju kursów, które także otwarte zostaną we Lwowie i Czerniowcach, jest gruntowne wykształcenie landwerzystów na oficerów obrony krajowej, oraz ze względu na obowiązek powszechnej służby wojskowej tych osób cywilnych, które chcą wstąpić do obrony krajowej jako kadeci (oficerowie). Kursa te są wieczorne, a wykładają się na nich przedmioty według planu naukowego przepisanego dla szkół jednorocznych ochotników. Nauka udzielaną jest bezpłatnie; podania wnieść należy przed 28 b. m. na ręce komendanta batalionu tutejszego p. majora Kotscha.

— Już od kilku lat uznano niezmierny pożytek tak zwanych ogrodków freblowskich, czyli szkółek dla małych dzieci, nie będących jeszcze w wieku obowiązującym do nauki szkolnej. Zrazu kilka uczennic z naszych seminaryów wysłano do takich zakładów w innych prowincyach austryackich dla obznajomienia się z metodą Froebla, celem upowszechnienia jej u nas, a w tutejszem seminaryum żeńskiem urządzono taką szkółkę freblowską na 50 dzieci dla kształcenia się uczennic w tej metodzie.

P. Marya Słomczyńska po ukończeniu tutejszego seminaryum otwiera na mocy upoważnienia Rady szkolnej krajowej i urządza właśnie taką szkółkę, czyli ogródek freblowski przy ulicy Sławkowskiej w pałacu ks. Czartoryskich, a zarazem ogłasza, że tam już rozpoczną się wpisy 19go i trwać będą przez cztery dni, do 22go b. m., od godz. 9 do 12 przed południem i od 2 do 5 po południu, gdzie też bliższych szczegółów udzielać będzie.

— W szkołach ludowych ciągle bałamuctwo z książkami. Teraz w klasie IV tych szkół nie ma książki polskiej do czytania i młodzież nie ma się z czego uczyć. Rodzice winią w tej mierze zarządy szkolne, tymczasem winną tu jest wyłącznie Rada szkolna krajowa, albowiem zaprowadzono książkę, która nie wyszła jeszcze z druku. Wprawdzie wyjść miała w trzech tygodniach, od 1 września licząc, lecz dotychczas nie wyszła. Jednemu z tutejszych księgarzy odpowiedziano z Wiednia na zapytanie, kiedy ta książka wyjdzie, że „nie da się to oznaczyć, gdyż Rada szkolna krajowa galicyjska jeszcze ciągle nie nadsyła tekstu do druku“. Niechże więc Rada szkolna przynajmniej da radę, z czego się dzieci uczyć mają, skoro niemal we dwa miesiące po rozpoczęciu szkół jeszcze tekst nie posłany do druku. Istotnie ta manipulacya Rady szkolnej z książkami szkolnemi jest więcej niż potępienia godną.

Te kilka słów prawdy, które powtarzamy z *Czasu*, śmiało rzec można, są wyrazem opinii publicznej. Gdziekolwiek uchem zwrócić, wszędzie słychać ubolewania i skargi na Radę szkolną. Wiadomą jest rzeczą, że na podania wnoszone Rada szkolna nawet odpowiadać nie raczy. Moglibyśmy wymienić i to w dość pilnych sprawach, kilka takich wypadków.

— „Czytelnia akademicka“ obchodzić będzie w dniu 23 b. m. dziesięcioletnią rocznicę swego istnienia. W tym celu odprawionem będzie w kościele św. Anny nabożeństwo, wieczór zaś urządzonym będzie w lokalu Czytelni wieczorek muzykalno-literacki, na którym deklamować będzie p. Podwyszyński (dlaczego nie który z akademików?). W dniu tym kończą swoje urzędowania prezes i wydział i nastąpią nowe wybory. Na prezesa jest podobno aż dwunastu kandydatów, z tych najwięcej danych mają za sobą pp. Kwieciński, Bogdanik i Boroński. Biblioteka Czytelni w tym roku znacznie została powiększoną dzięki gorliwości i staraniom p. Edwarda Cosla, medyka, który w tym roku pełnił obowiązki bibliotekarza. Dla dobra Czytelni powinienby on i nadal pozostać przy swem urzędowaniu.

— „Klub tykaczy“? Co to? zapytasz zdziwiony czytelniku, — czy to znowu jakie Cri-cri? — Nie. Jest to najniewinniejszy w świecie klub zawiązany w Czytelni Akademickiej, w którym obowiązują się akademicy mówić do siebie: *ty;* odtąd wszelkie: pan, kolega itp. nie będą tamże miały miejsca.

— Bardzo przykrą wiadomością dzielimy się z naszymi czytelnikami. Zofia z Kaczorowskich Asnykowa, żona znakomitego naszego poety zmarła w Poznaniu. Ś. p. Zofia żyła zaledwie rok tylko ze swym mężem.

— Wczoraj umarła w Krakowie Józefa z Riethów Chwastkiewiczowa, wdowa po urzędniku b. Rzpltej krakowskiej, przeżywszy lat 77.

— Z polskich malarzy otrzymali na wystawie w Filadelfii medale pp. T e p a i W. G r a b o w s k i i M i n e g r o d e (rodem z Galicyi).

---

skończył u trumny, budzić powinien w pokoleniu naszem dumę i otuchę. I my mieliśmy naszego Pertza, w stokroć trudniejszych pracującego warunkach, bo bez pomocy rządów, w szczupłem gronie rozumiejących jego zadania doniosłość, mieliśmy człowieka, który sam jeden wypełnić umiał i sprostać temu, do czego gdzieindziej Towarzystwa i rządy się zaprzęgają. Mieliśmy człowieka, którego uznawała i szanowała Europa uczona, łącząca z polityczną niechęcią i naukową do nas nieufność. Mieliśmy i straciliśmy go — ale pozostała droga, którą szedł, aby prostować wiedzą świadomość narodu, aby utrzymywać jego cześć, aby zdobywać uznanie dla siebie i społeczeństwa naszego. Praca jego na tej drodze nie dla wszystkich zapewne — bo różne są zawody ludzkie — ale droga jedna dla wszystkich: wszyscy winniśmy narodowi naszemu pożyteczność dla swoich, pracę około dobrego imienia wobec obcych, winniśmy zdobyć na tych obcych wyznanie, że żyjemy, bo pracujemy, żeśmy godni życia, bośmy c z c i godni!

Dla najbliższych — dla rodziny, chociaż czującej tę dumę i otuchę, jeszcze to mało dla pociechy! Napróżno też silić się o nią, Bóg jest szafarzem, w rękach ludzi tylko współczucie i miłość do tych, którzy ukochani od nieboszczyka, mieli przecież w sercu jego, współzawodnika wielkiego, miłość ogółu, miłość narodu.

A teraz jedno jeszcze słowo — od Instytucyi która mnie posyła. Z przeznaczenia swego łączy ona w jedność i organizuje prace przedsięwzięcia, ktorym, jak powiedziałem wyżej, sam podoływał nieboszczyk. Zrozumiał to doskonale śp. Bielowski a między zamiejscowymi członkami niemieliśmy czynniejszego uczestnika, serdeczniejszego przyjaciela. Za tę przyjaźń i przychylność wielką, o którą tak trudno dla świeżo powstających w społeczeństwie instytucyj, a która się ceni tem więcéj, im o nią trudniéj, za tę przyjaźń i przychylność osobne dzięki winniśmy Ci złożyć wobec tysięcy, czczących pogrzeb twój obecnością swoją! Najgorliwszy wspieracz prac naszych za życia, po śmierci Penatem Akademii polskiéj w Krakowie, a pamięć Twoja węzłem łączącym usiłowania naukowe Lwowa z usiłowaniami Krakowa!

Ze wszystkich nauk, jakie wykształcił umysł ludzki, nauka dziejów, nauka pracująca od wieków nad uchwyceniem i zestawieniem w żywą całość nieskończoności objawów życia człowieka i społeczeństwa, ścisła bo oparta na krytyce świadectw, niby na szeregu dotykalnych doświadczeń, wyzwolona, bo granicząca z światem twórczym i odtwarzającym sztuk pięknych, najsilniejszemi argumentami protestować będzie zawsze przeciw bluźnierstwu wieków i przeczeniu nieśmiertelności duszy! Protestować będzie chociażby wskazaniem owych tysiąca i tysiąca wielkich zasług, wielkich krzywd i wielkich miłości, które w księgach czasu zapisywać jest zmuszoną! Nie! nie! miłości wielkie nie giną, jak nie giną krzywdy i zasługi! Nie gaśnie oko ducha wytężone całe życie ku zbadaniu prawdy, jak nieustaje miłość, która zdobywała wieńce zasług, aby niemi odkupić winy przeszłości a wznosząc je czystemi i spracowanemi rękami do góry, upomnieć się kornie, aby spłaconem zostało to, co mimo win naszych, wobec naszéj expiacyjnej pracy krzywdą naszą pozostało! Miłość ta, praca, boleść, poświęcenie były jego osobistą własnością, to był on! i takim pozostanie tam i tutaj, w gronie zmarłych i w gronie żywych, w gronie tych, których dzieje badał i w gronie tej garstki pozostałych, którzy nań jako na wodza patrzyli. Garstki tej nieopuścił też on, jak nieopuszcza walecznych drogiego wodza wspomnienie i przykład — on tylko usnął strudzony bojem żywota... Nam uczynić jak owym żołnierzom Francyi, ze śpiącego marszałka zdobytemi otoczyli sztandary... Zdobycie prawd dziejowych to jeden wielki, stanowczy krok do zwycięztwa, bo do zwycięztwa nad tem, co w nas samych do życia i odrodzenia przeszkodą... Kiedy za pracą lat i sił młodych wytężeniem wzmoże się ta przeszłości świadomość, kiedy naród żyć zacznie tą wiedzą i wolą przeszłości, jak człowiek który porachował się z sobą, i czuje czynów swoich w obec Boga i narodu odpowiedzialność: o! czujemy to wszyscy, niepodobna, abyśmy nie czuli w téj uroczystości chwili, że on będzie z nami, on wódz nasz, poważny, uśmiechnięty i radośny! Kolebką nieśmiertelności nazwano ostatnie człowieka mieszkanie, trumna zacnych i wielkich synów Ojczyzny jest nietylko ich nieśmiertelności kolebką, ale tego, czemu służyli i co kochali. Idźmy za nią w zebraniu ducha i postanowieniach pracy, to posiew na dzień zwycięztwa!

— Znany kompozytor p. Tymolski wydał nowy polonez pod tytułem: „Pamięci Aleksandra hr. Fredry“.

— **Ze Lwowa**. Pogrzeb ś. p. Augusta Bielowskiego odbył się w niedzielę po południu, przy współudziale kilkunastu tysięcy ludzi. Wcześnie już przed oznaczoną godziną pogrzebu tłumy publiczności zalegały wszystkie ulice i place, którędy miał przechodzić kondukt, mianowicie ulicą Ossolińskich i Kopernika, place: Maryacki, Halicki i Bernardyński, a wreszcie ulice Czarneckiego i Piekarską w całej jej długości; na wzgórzach cmentarza Łyczakowskiego oczekiwała pogrzebu także bardzo liczna publiczność. Duchowieństwo wszystkich obrządków, jakoteż zakony OO. Bernardynów, Dominikanów, Karmelitów i Franciszkanów wzięły udział w obchodzie pogrzebowym, pod przewodnictwem X. infułata Morawskiego. Po wyniesieniu trumny z gmachu zakładu narodowego imienia Ossolińskich, Towarzystwo muzyczne pod dyrekcyą p. Mikulego, odśpiewało hymn żałobny: „Wieszczu Tobie cześć!“ Następnie w imieniu Akademii umiejętności, której ś. p. August Bielowski był członkiem, przemówił p. Józef Szujski, skreślając w tej mowie w sposób mistrzowski działalność Bielowskiego jako patryoty, pisarza i badacza dziejów narodu.

Około godziny 5 ruszył kondukt z miejsca. Na czele postępowało duchowieństwo Za niem szli obywatele z wieńcami laurowemi, złożonemi na trumnie a następnie na mogile. Zwłoki nieśli naprzemian przyjaciele i koledzy zmarłego, młodzież akademicka. Za trumną szła rodzina zmarłego a za nią: profesorowie uniwersytetu z rektorem i dziekanami fakultetów na czele, poprzedzeni przez pedelów z insigniami trzech fakultetów lwowskich; profesorowie akademii technicznej; członkowie Wydziału krajowego z zastępcą marszałka p. Pietruskim na czele; członkowie Rady miejskiej z prezydentem miasta p. Jasińskim, nareszcie tłum rozmaitych stanów. Z okien powiewały czarne chorągwie a wzdłuż wszystkich ulic i placów stały nieprzejrzane tłumy publiczności, które tworzyły szpaler aż do samego grobu.

Gdy orszak pogrzebowy stanął u kresu chór Towarzystwa muzycznego odśpiewał „Salve Regina“ poczem przemówił nad mogiłą ks. Ptaszek z zakonu Franciszkanów, po nim przemówił p. Waleryan Podlewski jako kolega i towarzysz broni zmarłego, podnosząc głównie rzadką szlachetność charakteru ś. p. Bielowskiego.

— Ślub córki hr. Włodz. Dzieduszyckiego z hr. Szembekiem, odbył się w sobotę d. 14 bm. o godz. 5 wieczorem w kościele OO. Dominikanów we Lwowie, przy bardzo licznym udziale publiczności. Już od god. 4 zalegały tłumy plac przed kościołem, do którego nie wiedzieć z jakiej przyczyny nie wpuszczano publiczności. Podobno trzeba się było legitymować zaproszeniem.

Hr. Włodz. Dzieduszycki złożył z powodu zaślubin swojej córki w prezydyum magistratu dla ubogich m. Lwowa bez różnicy wyznania kwotę 500 złr.

— Do Lwowa przybył radca ministeryalny Herman, w misyi rządowej, tyczącej podniesienia przemysłu drobnego.

— Wiadomo, że spadkobiercy zamordowanego w skrytobójczy sposób w Peszcie kapitalisty Ernyego wyznaczyli 1,000 złr. nagrody temu, ktoby dopomógł do odszukania zrabowanych przez morderców papierów wartościowych. Papiery w sumie 50.000 złr. znalazła była, widocznie porzucone przez rabusiów służąca Golda Nierenfeld we Lwowie na Krakowskiem, lecz interesowani spadkobiercy w pierwszej chwili nie chcieli jej przyznać wyznaczonego znaleźnego, i był o to proces. Teraz dopiero, jak donosi *Pester Lloyd*, deponowali 1,000 złr., które wspomnionej Goldzie Nierenfeld będą wypłacone.

— Według *Polit Corr.* ma być dodaną Ministerstwu rolnictwa Rada przyboczna do spraw chowu koni, do której z Galicyi powołany został hr. Julian Dzieduszycki.

— Dla handlu galicyjskiego pomyślna to zapewne zmiana, że okrąg brodzki wolno-celny zniesiony zostanie w d. 1 listopada 1880 r. Ludność brodzka dokładała podobno wszelkich starań, aby termin ten bodaj o kilka lat przedłużyć.

— Wspaniałéj publikacyi Albumu Willanowskiego wyszedł w Warszawie zeszyt 8my, ozdobiony drzeworytami Ludwika XIV, prymasa Teodora Potockiego, Stanisława Potockiego, Augusta III króla polskiego, Stefana Czarneckiego i wielu innych.

— Dominikanie za Dnieprem, szkic historyczny przez Maryana Gorżkowskiego, jako przyczynek do Missyi OO. Dominikanów na Rusi, wyszedł w Krakowie w drukarni „Czasu“ 1876. 8ce str. 32.

— W Gdańsku rozpoczął Dr. Franciszek Szultz historyę miasta i powiatu Chełmińskiego, poszytami z których pierwszy doprowadza rzecz do r. 1479.

— Biskup węgierski w Neusohl, (Bystrzycy) Arnold Ipolyi wydał właśnie wielce nas interesującą historyą téj biskupiej stolicy: „Geschichte der Stadt Neusohl, eine culturgeschichtliche Skizze von Arnold Ipolyi, Bischof v. Neusohl. Aus dem ungarischen übersetzt von Dr. Adolf Dux. Wien 8o str. 131.“

— *Gazeta Polska* katolicka, wychodząca w Chicago ukończyła w zeszłym miesiącu sześcioletni okres swego istnienia. Dawniej „Gazeta“ nosiłá tytuł *Pielgrzym*. Jestto niewątpliwie jedno z najlepszych pism wychodzących na tamtym świecie.

— Wciągu dwóch dni ostatnich przytrzymała straż policyjna dwanaście osób za różne przestępstwa. Między innemi jednę za wydawanie papierka do kadzenia, zrobionego na wzór pięcioreńskówki.

Teatr.

— „Rzym zwyciężony“; pod tym tytułem przedstawiają w teatrze pasyskim tragedyę w pięciu aktach p. Parodi. Ma to być utwór znamienitego talentu, godny stanąć obok „Córki Rolanda“.

— Niedzielne przedstawienie „Pięknych Georgianek“ wypadło wcale niepięknie. Nawet pani Ćwiklińska nie była przy głosie i zapewne śpiewała tylko z tego powodu, jak z łaski... Panna Di-Ricardo okazała zdolności, ale jak na teraz do chórów; partyj solowych nie można jej jeszcze powierzać. Zwracamy również uwagę Dyrekcyi, dlaczego pozwala na przemiany nazwisk; niedługo czytać będziemy na afiszu nazwiska samych włoszek, węgierek i włochów.

— Wczoraj na trzeciem przedstawieniu dramatu „Ferréol“ teatr był pełny. Wesoła publiczność galeryi przyjęła oklaskami jednę ze statystek teatru p. Krasnopolską. Podobne wybryki powinny powinny być jak najmocniej wzbronione w teatrze. Znakomita gra p. Hoffmanowej jak zwykle górowała po nad całem przedstawieniem.

— We czwartek, 19 października po raz pierwszy komedya w 3 aktach, p. Kazimierza Zalewskiego p. t. „Złe ziarno.“

— Dnia 17 października pogoda; późnym wieczorem zalegały chmury; termometr od 6·0 doszedł do 18·8 C. Barometr stoi dość wysoko; rano o 6 dnia 18 wskazywał on 746·0 mill.. termometru 13·0 C. Wiatr północno-wschodni.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 40.
Zachód słońca o godzinie 4 minut 52.
Długość dnia godzin 10 minut 12.

— Dziś we Środę św. Łukasza Ewangielisty, jutro we Czwartek św. Piotra z Alkantary.

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Collegium majus (ś. Jana Kantego) otwarty codziennie (oprócz świąt i feryj) od godz. 12 do 2. Wstęp bezpłatny. (Dyrektor zbioru prof. Łepkowski).

Przyjechali do hotelu Pollera od 17 do 18 Października.

Sal. Wechselmann, kup. z Kempczowicz; Józef Treumann, kup. z Kromieryża; Lud. Grauaug, kup. z Kromieryża; Hen. Bruch, kup. z Leobenschütz; Moritz Staub, obyw. z Mysłowic; Karol Engelmann, kup. z Berna; Augustyna Klein, obyw. z Paryża; Karol Dębowski, obyw. z Galicyi; Adam Rukel, kup. z Wiednia; X. Hugo Ohl, prob. z Pszczyny; X. Antoni Nytz, prob. z Dąbrówki małej; Józef Spitzer, kup. z Wiednia; Julian Lion, kup. z Wrocławia; Emanuel Oesterreicher, fabryk. z Padurbic.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, dnia 18 Października.	płacą		żądaj.	
	złr.	c.	złr.	c.
za 100 rubli papierami	160	—	161	50
za 100 rubli w srebrze	158	—	166	—
zs 100 mark niemieckich	60	—	62	—
za 100 złr. w. a. w srabrze	103	75	105	75
za 100 złr. w. a. kupon w srebrze płatn.	102	50	104	—
za dukat ważny	5	85	5	99
za napoleondor	9	85	10	05
za 100 złr. w oblig. indemn. galic. .	85	—	87	—
za 100 złr. w 4% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	77	25	79	25
za 100 złr. w 5% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	84	50	86	25
za 100 zł. w. a. srebrem 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	93	—	—	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat	89	—	91	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat	89	—	92	50
za 100 zł. w. a. banknotami 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat	98	—	100	50
za 100 złr. w 6% list. Banku hipoteczn.	87	75	89	50
za 100 złr. w6% list. dłuż. Gal. zakł. włoś.	92	—	95	—
	rs.	k.	rs	k.
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya I.	95	—	97	—
za 100 rs. w4% list. zast. Kr.Pol. Serya II.	—	—	—	—
za 100 rs. w 5% listach zast. Kr. Pol.	89	—	91	—
za 100 rs. w 4% listach likwid. Kr. Pol.	79	—	80	75
	złr.	c.	złr.	c.
Akcye drogi żel. Kar. Ludw. po złr. 200	205	—	209	—
Akcye drogi żel. Lwow.-Czer. po złr. 200	117	—	121	—
Akcye Bank. Gal. d. H. i P. złr. 200	—	—	155	—
Losy miasta Krakowa	14	50	15	50
Losy miasta Stanisławowa	18	—	20	—

Odpowiedź od Redakcyi.

P. *X. J. Z.* Zwrócenie nam uwagi na potrzebę powieści w *Kuryerze Krakowskim* wdzięcznie przyjmujemy, a wdzięczniej jeszcze przyjmiemy gotową powieść, równie jak przyjmujemy nadesłane nam drobne artykuły lub potoczne wiadomości.

Redaktor odpow. i wydawca *Jan Kwiatkowski.* W drukarni „CZASU“. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*